Przegląd polityczny powszechny.

Pismo poświęcone polityce, handlowi i przemysłowi.

PRZEGLĄD POWSZECHNY wychodzi dwa razy na tydzień: t. j. we środę i sobotę.
Cena jego: we Lwowie kwartalnie 1 złr. 50 kr. — od 1. kwietnia do końca grudnia 5 złr.
„ „ na prowincyi kwartalnie 2 złr. — od 1. kwietnia do końca grudnia 6 złr.
Za granicą państwa austryjackiego rocznie o 1 złr. więcej.

Listy reklamacyjne oddane nieopieczętowane urzędom pocztowym, niepodlegają frankowaniu.

Nr. 11.

Lwów dnia 5. Maja 1858.

INSERATY, jako to: ogłoszenia, uwiadomienia i doniesienia wszelkiego rodzaju, przyjmują się do dziennika za opłatą od wiersza drobnego druku (petit) za jednorazowe umieszczenie po 4 kr., za następne po 2 kr. z dodatkiem opłaty stęplowej za każdo razowe umieszczenie po 15 kr. m. k.

Redakcya PRZEGLĄDU na ulicy wałowej obok pikiety ogniowej pod Nr. 739 ¼ na 1. piętrze.

Ogłasza się przedpłata na miesiąc **Maj** i **Czerwiec**; przedpłata na dwa miesiące wynosi **1 złr. 20 kr.**, na miesiąc **40 kr.**

Wcześnie zgłaszającym się może wydawca dostarczyć numerów kwietniowych, których ma jeszcze kilkadziesiąt egzemplarzy zapasowych.

Przegląd polityczny.

Cicho i parno na świecie; taki stan atmosfery zwykł poprzedzać burzę, wszakże nie idzie zatem, aby ulewa z łyskawicą i grzmotami koniecznie nastąpić musiała. Trudne to w dzisiejszym stanie rzeczy zadanie dziennikarskie! Podobni do owych dostrzegaczy zajętych mozolną pracą na wieżach astronomicznych, zbieramy skwapliwie drobne fakta i wypadki, śledzimy stan szalejący barometrów, aby za pomocą przyrodzonej władzy wnioskowania znaleźć nitkę Aryadny, któraby nas z tego labiryntu bieżących dziejów wyprowadzić mogła. Szukamy prawdy, a znachodzimy prawdopodobieństwo. Badacze praw natury obliczyli z największą dokładnością obrót ciał niebieskich, przepowiadają na minutę zaćmienie słońca itp., a przecież w kwestyach gospodarza najwięcej obchodzących mimo mozolnych poszukiwań meteorologii nie są w stanie przepowiedzieć z matematyczną pewnością, czy jutro będzie deszcz lub pogoda. I barometry tak zawodzą jak kalendarze, a jeszcze najlepszą skazówką w tych kwestyach zdaje się być instynkt jestestw żyjących w zgodzie z naturą. Tak samo dzieje się z polityką. Najgłębsi politycy nie umieją często wyprowadzić wniosku na jutro z danych premisów kroniki bieżącej, a jeszcze częściej zawodzą siebie i drugich, idąc za zwodnemi barometrami atmosfery politycznej.

Owoż jak powiedzieliśmy na samym początku, stan atmosfery politycznej podobny jest zupełnie do owych parnych dni w lecie.

Błękit nie okryły jeszcze groźne chmury, dopiero tu i owdzie pojawia się malutka chmurka, a już dziwny niepokój i niepewność ogarnęły umysły. Dekret ogłoszony w *Monitorze*, reskrypt lub ukaz carski, okólnik jakiego ministerym do posłów przy dworach zagranicznych, memoryały w sporney kwestyi o parowiec Cagliari po dobnej do kłótni o czółno między dwoma sąsiadami, interpelacye i mocye w parlamencie angielskim, mowy przy obradach nad prawem Deforesta w Turynie, alarmujący artykuł tego lub owego dziennika — oto jest zmienny barometr atmosfery politycznej; ruch zaś giełdowy, to niby wyraz instynktu jestestw reprezentujących kapitały.

Przystępujemy teraz do mozolnego regestrowania faktów, aby utrzymać wątek kroniki bieżącej.

Rząd francuzki powołał, jak donosi *Monitor* z 29. kwietnia, 42,000 rekrutów z klasy r. 1856., do służby czynnej. Uderzającym jest argument, którym minister wojny marszałek Vaillant to powiększenie armii francuzkiej zamaskować usiłuje. W raporcie ministra stoi, że rząd francuzki powołuje pod broń rekrutów dla tego, ponieważ redukcye roku 1857 sprowadziły istotny stan armii do liczby niższej niż ta, jakiej wymaga pełny stan budżetem naznaczony; czyli innemi słowy: rząd ma za wiele pieniędzy i dla tego kompletuje armię. Na taki argument trudno oprzeć się pokusie, aby nie dorzucić kilka pytań. Jakto, więc rząd francuzki nie może korzystniej obrócić nadwyżki budżetu przeznaczonego na utrzymanie armii? dla czegóż redukując armię nie zmniejszył budżetu? a w końcu, czy odjęcie płodnej pracy tylu tysięcy rąk śród powszechnego pokoju, pomnoży bogactwo narodowe? Francya zbroi się widocznie i gotuje, mimo zaprzeczań *Monitora*, do ważnych wypadków, a w najlepszym razie chce na szalę układów dyplomatycznych rzucić cały ciężar do wojny przygotowanego mocarstwa.

I z cesarstwa rosyjskiego donoszą, o ściąganiu sił zbrojnych na pewne punkta. Wedle brzmienia wiadomości z Warszawy i Petersburga mają być skoncentrowane pod Warszawą wszystkie 3 korpusy składające armię pierwszą. Też same listy podają, że podczas nieobecności księcia Gorczakowa, ma go zastępować w namiestnictwie królestwa książę Italiński (Suwarow Rymnicki) jenerał gubernator prowincyj nadbałtyckich.

Aby uzupełnić kronikę wiadomości politycznych przechodzimy do sporu o parowiec Cagliari, w którym ani Sardynia Neapolowi, ani Neapol Sardynii ustąpić nie chce. Mówią, że rząd sardyński zawezwał w tej sprawie pośrednictwa Holandyi; jednak jeżeli jedno ze spierających się mocarstw wybiera sobie sędziego polubownego, a drugie się nie zgodzi, gdyby nawet i wieść ta była prawdziwą, nie załatwi się tym sposobem sporu na drodze spokojnych układów. W wyższej izbie angielskiej na twierdzenie jednego z członków parlamentu, że Anglia powinna wraz z Sardynią domagać się wydania statku, skoro prawnicy koronni uznali za bezprawie zabranie tego statku pod pozorem, że jest słusznym łupem wojennym, odpowiedział lord Malmesbury, że sprawa osądzenia parowca nie jest jeszcze rozstrzygniętą, że Anglię nie może wiązać pomyłka p. Erskine, o której już kilkakrotnie donosiliśmy; następnie ubolewał szanowny lord, że jeden z ministrów sardyńskich wyrzekł, iż Anglia naraziwszy Sardynię odstąpiła jej. Anglia nic nie przyrzekała, lecz ofiarowała Sardynii swoje usługi, aby skłonić Neapol do pojednania, gdyż spieszne wypowiedzenie wojny ze strony Sardynii, kazało się obawiać zakłócenia powszechnego pokoju Europy. Nakoniec dodał lord Derby, że Francya zostaje w przyjaźnych stosunkach z Anglią.

Z Turynu nadeszła wiadomość, że prawo Deforesta przyjęto 110 głosami przeciw 42. Rada związku szwajcarskiego uchwaliła przyjęcie w kraju ajentów konsularnych francuzkich. Jeden i drugi fakt świadczy o ogromnym wpływie Napoleona III. na sąsiednie mocarstwa drugiego rzędu.

Depesza telegraficzna z Carogrodu do Wiednia donosi, iż Fuad Pasza opuścił 27. kwietnia Stambuł, udając się przez Tryest i Wiedeń do Paryża na konferencye. Obecni w Paryżu członkowie konferencyi zebrali się 28. kwietnia, aby przyjąć do wiadomości akt traktatu dotyczący regulacyi granic w Azyi.

W sprawie czarnogórskiej donoszą ze Stambułu, że układy postępują; przeciwnie wiadomości z Hercogowiny otrzymane przez Dalmacyę, nie są zbyt pomyślne. Powstańcy gotują się do obrony, a nowy oddział wojsk tureckich wszedł do Hercogowiny. Powyższa depesza mówi nawet, że zaszła już utarczka między powstańcami a baszybożukami. Czarnogórze miała Porta przesłać ultimatum; odnosi się ono do żądań komisarza tureckiego, aby książę Danilo uznał się hołdownikiem sułtana, inaczej przymusi go do tego orężem. — Według nowych podań miała Porta zażądać od Czarnogóry tylko rękojmi, iż będzie szanować terytoryum tureckie.

Rosya nad Amurem.

W tym przedmiocie daje najdokładniejsze objaśnienie list pewnego podróżnego Rosyanina, do dziennika *Aus der Fremde*, który tak opiewa:

„Nie wiem, czy doszła już do Europy wiadomość o podróży hr. Putiatyna, byłego naczelnika eskadry na cichym Oceanie, przedsięwziętej w celu zwidzenia wyższej części rzeki Amur i jej ujścia; na każdy wszakże wypadek zupełnie niewiadomemi być muszą właściwe powody tej wycieczki.

Najnowsze badania nad biegiem tej olbrzymiej rzeki, największej w Azyi północnowschodniej, która w rozmaitych zwrotach przebiega przestrzeń 3000 werst (420 mil) i oblewa jedną z najpiękniejszych okolic tej części świata, spowodowały rząd rosyjski do zupełnego zreorganizowania tak zwanej flotyli sybirskiej. W tym zamiarze polecono admirałowi hr. Putiatin, aby nie tylko porobił potrzebne reformy w rozdzieleniu flotyli i rozłożeniu jej na zimę, ale żeby zarazem wszedł w układy z chińskiemi władzami, o ostateczne odstąpienie całego Amura z całą przestrzenią po prawej stronie tej rzeki, rozciągającą się na mil pięćdziesiąt w głąb kraju, jak to już istniało po pokoju nerczyńskim, wprawdzie nie *de jure*, ale *de facto*. Mieszkańcy Syberyi uważają dotychczas tę całą okolicę za Eldorado jakieś; i jeżeli dotąd nie jedno miasto północnej Syberyi nie zostało opuszczone przez mieszkańców, by się tam osiedlić i uprawiać piękniejszy i żyzniejszy kraj, rząd rosyjski zawdzięcza to tylko wielkiej odległości i innym trudnościom politycznym.

Pierwszą wieść o tej rzece przyniósł do Rosyi Iwan Moskwityn, kozak z pokolenia tomskiego. Hetman kozacki Dymitr Kopiłow wysłał go r. 1639 z dwunastu kozakami, aby koczujące pokolenia Tungusów przymusić do płacenia haraczu. Wykonawszy polecenie sobie dane najkorzystniej, przyczem doszedł aż do brzegów Amuru, wrócił on do Irkutska z wiadomością o porobionych tamże odkryciach. Jednocześnie prawie przybył jenisejski hetman Maxym Persilijew, który całą zimę przepędził między Tunguzami nad rzeką Zigir, i potwierdził wieści przez Moskwityna przyniesione, z tym jeszcze dodatkiem, że rzeka Amur wpada do wielkiego morza, które on nazwał Samo. Aby się o prawdzie tych wieści przekonać, żądzą bogatych łupów wiedziony wojewoda jakucki Gałowin wysłał w r. 1643 swego sekretarza Pajankowa na czele 130 ochoczych kozaków, aby zbadać tamte okolice i mieszkańców do poddania się nakłonić. Po wielu trudach wyprawa ta dostała się do Daury, i została tam przyjętą z wielką gościnnością. Daremne były wszakże wszystkie poszukiwania niewyczerpanych kopalni srebra, które miały się niby znajdować w kraju należącym do księcia Laftkae, albowiem mieszkańcy Daury twierdzili, jako nic nie wiedzą o istnieniu drogich kruszców. Natomiast chwalili bardzo wielką urodzajność w okolicy dolnej w południowozachodniej stronie nad rzeką Wittim. Te i temu podobne wieści spowodowały sekretarza wysłanego, że wyprawił najprzód pięćdziesiąt ludzi, aby dotarli na miejsce i weszli w układy z tamtejszemi mieszkańcami. Lecz gdy wysłani zaczęli się tam rządzić po swojemu, i mieszkańców jak niewolników swoich uważali, ci przyprowadzeni do ostateczności wyrznęli swoich ciemięzców co do jednego prawie. Taki sam koniec wzięła inna wyprawa z dwudziestu pięciu kozaków złożona nad ujściem Amuru. Postanowił tedy Pajankow wyruszyć sam, aby się pomścić za zabitych i przekonać się o prawdzie dawniejszych wiadomości. Po drodze zdybał on dwa koczownicze plemiona, podbił je po niejakim oporze i przymusił do płacenia haraczu sobolowemi skórami. Na drugą wiosnę wrócił szczęśliwie do Jakutska, złożył rządowi szczegółowy raport, i zarazem zaręczał, że na czele 300 kozaków podbije dla cara kraj nad Amurem aż do wyspy Sachalin. Ale że wówczas rządowi rosyjskiemu zależało na tem, aby uniknąć wszelkich zatargów z Chińczykami, cały ten raport został zaniedbany.

Przesadzone wszakże opowiadania Pajankowa i jego towarzyszy wzbudziły ochotę w wielu awanturnikach, próbować szczęścia na własną rękę. Jednemu z tych awanturników Jerafijemu Hobarow udało się zawojować wielką przestrzeń kraju aż w głąb Manczurów, i mieszkańców podbić pod berło rosyjskie. Rozbudziła się przez to samo zawiść Chińczyków, którzy tę przestrzeń kraju całą uważali za własność swoją. Wojsko czterdziestotysięczne wyruszyło, aby tych powstańców (zdaje się być to ulubionem wyrażeniem chińskich władców) wygonić z państwa niebieskiego. W skutek tego rząd rosyjski nie chcąc wchodzić w zatargi z rządem pekińskim, odwołał Hobarowa w r. 1653.

Pokój ustalił się na niejaki czas, wojsko chińskie rozeszło się, a Rosyanie zostali tymczasem w posiadaniu niewzbronionem rzeki Amur. Lecz napływ różnych awanturników i wychodźców ze wszystkich części państwa rosyjskiego, niepokoił ciągle władze chińskie. Coraz więcej rozszerzające się podboje tych awanturników, ich ciągłe najazdy i rabunki spowodowały w r. 1685 dwór pekiński do nowej wyprawy, na główne siedlisko powstańców w Jaksie. Załoga złożona z 450 ludzi i dziewięciu dział, broniła się walecznie naprzeciw wojsku liczącemu 15,000 ludzi i 150 dział. Mężny dowódzca Tulubuszyn, mimo dzielnego odporu musiał wejść w układy. Moskalom dozwolono wolnego odwrotu z całem mieniem; wszakże Chińczycy układu nie dotrzymali, obdzierając tych, którzy się nie chcieli osiedlić na ziemi chińskiej. Dwudziestu sześciu tylko przyjęło propozycye Chińczyków, których przesiedlono do Pekinu, gdzie ich potomkowie żyją dotąd. Albanin czyli Jaksa zrównana została z ziemią.

W lat kilka później powrócił Tulubuszyn nazad, i założył na tem samem miejscu nową forteczkę. Chińczyki o tem uwiadomieni, przyszli z nowem wojskiem, i w 1686 zaczęli oblężenie. Lecz odpór był tak waleczny, że się Chińczycy w końcu cofnąć musieli. Nastał potem pokój w Nerczyńsku w r. 1689 zawarty, mocą którego kraj cały nad Amurem miał na zawsze wrócić w posiadanie chińskie. Dwór rosyjski żałował później tego układu, Piotr miał nawet wielki myśl odebrania Chinom tego kraju; ale co się stało, to się już odstać nie mogło. I tak rzeczy zostały w tym samym stanie przez czas bardzo długi.

Dopiero w naszym wieku zwróciła się znowu uwaga dwora petersburgskiego w tę samą stronę. Najnowsze odkrycia naturalistów i badania oficerów morskich wydały znaczne rezultata, i flota rosyjska na cichym Oceanie posiada teraz w głębokich wodach tej rzeki olbrzymiej zimowe stanowisko, jakiem się w tych odległych stronach żadne mocarstwo europejskie poszczycić nie może.

Faktyczne zajęcie Amuru, i założenie nad jego brzegami handlowych stacyj dla towarów przybywających z amerykańskich kolonij, przyszło do skutku bez wyraźnego zezwolenia rządu chińskiego, a nie, jak twierdziły niektóre dzienniki angielskie i niemieckie, w skutek dobrowolnego i przyjaźnego ustępstwa ze strony Chin. Chiński rząd został wprawdzie uwiadomiony o zajęciu tej głównej arteryi handlowej w północnowschodniej części Azyi, ale nie odpowiedział na to ani jednem słowem przyzwolenia. Możnaby wprawdzie krok jeden ze strony chińskiej uczyniony, uważać jako znak przyzwolenia, ale formalnego odstąpienia nie było. Rzecz ta się tak miała. Od czasu pokoju nerczyńskiego znajdowała się zawsze flotyla chińska na wodach Amuru. Po udzielonej rządowi chińskiemu wiadomości o zajęciu rosyjskiem, flotyla ta porzuciła zupełnie stanowisko swoje, a tem samem zdawała się dobrowolnie ustępować z dawnych granic swoich. Jakkolwiek się rzecz ta ma, to pewna, że podróż hr. Putiatyna i niedawne poselstwo wyprawione z Petersburga, ściśle się łączą z najnowszemi zdarzeniami politycznemi.

Amur dla handlu rosyjskiego z Chinami jest tem samem, co Dunaj dla Niemiec, i z wielu względów podobnym jest do niego. Po brzegach rzeki ciągną się to wysokie wzgórza, to wdzięczne pola, to równiny urodzajne; rosną bory niezmierne pełne dębów i sybirskich cedrów, dających najlepsze drzewo budulcowe do okrętów. Pełno jest tam także drzew orzechowych, jabłoni i gruszek w dzikim stanie; rzeka zaś sama w wielu miejscach szeroka na 1500 kroków, daje najwyborniejsze ryby. Mianowicie poławia się tam jesiotr, który waży czasem do 20 cetnarów, i którego w stanie umrożonym posyłają jako haracz do Pekinu.

Zajęcie rzeki Amuru jest ze strony Rosyi wielkim krokiem do wschodniej Azyi, i może w rzeczy samej wzbudzić niemałą zawiść w Anglii. Rosya tym zaborem dostała niejako w swe ręce kolebkę teraźniejszej chińskiej dynastyi manczurskiej, i wpływy jej w Pekinie wzmogły się o wiele. Brukselskie pismo *Le Nord*, donosi z Paryża, jakoby cesarz Napoleon zamyślał wejść w układy z rządem rosyjskim, a to w celu transportowania francuzkich wyrobów po Amurze do Chin i Japonii. Jest to, jak się zdaje, plan przedwczesny; mógłby stać się możliwym, ale z czasem dopiero, gdy Irkutsk z Nerczyńskiem połączy kolej żelazna.

Przegląd dzienników.

Lwów *1. maja.* Dyrekcya gal. stan. Towarzystwa kredytowego czyni wiadomo, że w Pradze czeskiej w domu handlowym Leopolda de Laemel nową otworzyła ajencyę, która wypłatą wylosowanych listów zastawnych i kuponów w zwykłych terminach, a w miarę okoliczności także sprzedażą i kupnem tychże zatrudniać się będzie.

— Jego c. k. ap. Mość raczył najwyższą uchwałą z d. 27. marca r. b. zezwolić najłaskawiej na przeniesienie rzeczywistego profesora filozofii prawa i austryackiego kodeksu karnego przy lwowskim uniwersytecie, Dra. Edwarda Herbsta do uniwersytetu w Pradze. *G. L.*

Wiedeń *29. kwietnia.* J. W. arcyksiążę Ferdynand Maksymilian jeneralny gubernator lomb. weneckiego królestwa przybył wczoraj wieczór wraz z arcyks. Karoliną do Wiednia; arcyksiążę Albrecht jeneralny gubernator Węgier jest jutro spodziewanym.

— *30. kwietnia.* Dziennik frankfurtski *Deutschland* podaje ciekawą a zupełnie nową wiadomość. Sprawozdawca tego dziennika przesyła mu z Monachium następne zajmujące doniesienie: Jednym z najważniejszych przedmiotów, jaki obecnie bywa tematem rozmów w kołach rzeczy świadomych, jest tajemne przymierze Francyi z Rosyą, którego istnienie pomimo wszelkiéj ostrożności, którą zachowują by je zachować w tajemnicy, przecież jest znane. Główne zasady tego tajemniczego przymierza mają być takie, że Rosya ma zostawić Francyi zupełnie wolne działanie w górnych Włoszech na przypadek możliwych jakich zmian, Francya zaś obiecuje niemięszać się wcale w zawikłania, jakieby mogły powstać u dolnego Dunaju, i zostawić Rosyi ręce zupełnie wolne. *M. P.*

Tryest *1. maja.* Dnia 21. kwietnia zaszła pod Zargwizą w Hercogowinie potyczka baszybożuków z powstańcami i Czarnogórcami, którzy się do nich przyłączyli. Przy tej potyczce padło 140 zabitych i rannych. Hussejn pasza udał się 29. kwietnia z wojskiem, artyleryą i amunicyą do Bilechii (6 mil od Trzebini), Ethem pasza pojechał tam także. *M. P.*

Berlin *27. kwietnia.* Dzisiaj po południu zamknął prezydent ministrów Manteufel uroczystą mową obie izby sejmu pruskiego. Zwracając uwagę na czynności sejmu, wspomniał minister o koncessyi na budowę kolei wschodniej, która ma się łączyć z koleją rosyjską; o traktacie handlowym z Persyą, o zniżeniu podatku od cukru burakowego, o zamknięciu banków rentowych i o naradach nad budżetem. Po odczytaniu mowy tej, którą kończył minister wyrażeniem nadziei szybkiego powrotu do zdrowia króla JMości, wniósł prezydent pierwszej izby ks. Hohenlohe-Ingelfingen *Vivat* na cześć króla, który zgromadzenie trzykrotnie powtórzyło.

Warszawa. Listy z Warszawy i Petersburga potwierdzają wiadomość, iż do królestwa Polskiego, w którem teraz stoi tylko 1szy korpus pieszy (Łabińcowa) mają być posunięte z Litwy i z Wołynia korpusy 2gi (Ofrozimowa) i 3i (Wrangla); a przeto w takim razie zgromadzone tam zostałyby wszystkie trzy korpusy składające armię 1szą zostającą pod rozkazami księcia Gorczakowa. Armia ta ma być w miesiącu sierpniu lub wrześniu skoncentrowaną pod Warszawą, dokąd przybędzie w ówczas Cesarz Aleksander i odbędzie jéj przegląd. *Cz.*

Petersburg. Z Moskwy donoszą o dwóch znacznych pożarach: o spaleniu się części teatru Nowińskiego i wielkiéj fabryki Ossipowa. W teatrze wybuchł ogień w czasie przedstawienia, lecz pożar szybko ugaszono, a przy ucieczce przestraszonych widzów zaszło tylko kilka małoznacznych potłuczeń. Lecz pożar fabryki Ossipowa był prawdziwą katastrofą, którą opisuje dziennik moskiewski *Promyslennyj listok*. Ogień ogarnął szybko dólne piętra głównego korpusu fabryki, wielkiego czteropiątrowego domu napełnionego drzewem i tłustemi przedmiotami; jedne tylko schody prowadziły ze wszystkich piąter na dół, kilkudziesięciu robotników się spaliło lub zabiło, wielu znacznie poranionych i poparzonych zostało. — *Cz.*

— Dzienniki petersburskie ogłaszają cesarski ukaz do senatu, w którym wyrażono: Budowa kolei żelaznych w Rosyi wymaga wzniesienia w różnych punktach nad granicą, budynków dla składu towarów wywożonych i przywożonych, oraz ulepszeń w portach. Uznawszy słusznem, ażeby wydatki na takowe budowle, równie dla dobra handlu zagranicznego niezbędne, przez tenże handel były ponoszone, rozkazujemy: 1) pobierać począwszy od 1. lipca r. 1858 aż do nowéj decezyi na cel powyższy, od wszystkich towarów handlu europejskiego tak wywożonych jak przywożonych, z wyjątkiem mączki cukrowéj i cukru rafinowanego po 5 kopijek od każdego rubla cło stanowiącego. 2) Rozciągać taką opłatę na wszystkie towary, które do 1. lipca r. b. bez opłaty cła pozostawać będą w komorach celnych. 3) Na komorach prowadzić osobny rachunek co do téj opłaty. Senat rządzący nie zaniedba wydać stósownych rozporządzeń względem wykonania niniejszego. *P. L.*

Paryż *27. kwietnia.* Ogród Tuileryów, ten ulubieniec wszystkich Paryżanów, ulegnie w krótce zupełnéj zmianie, tak że za kilka tygodni będzie nie do poznania. Publiczność paryska wcale nieucieszyła się tą wiadomością tém bardziéj, że część ogrodu, którą dotychczas dla jéj użytku zostawiano, znacznie ma być zmniejszoną a cały ogród w angielski park zmienionym.

— *27. kwietnia.* Korespondent paryski do *Daily Telegraph* podaje niektóre szczegółowe wiadomości co do skutków nowo zaprowadzonego prawa bezpieczeństwa. Od czasu, jak to prawo weszło w życie, wywieziono, powiada korespondent, 390 osób do Algeryi. liczba ta okazuje się bardzo wielką, jeżeli się uwzględni, że w niéj niemieszczą się transportowani w skutek procesu i wyroku. Mało co mniéj osób wywieziono do Cayenny; 300 osób przeszło skazano na wygnanie, a mnóstwo osób opuściło dobrowolnie Francyę. Liczba uwięzionych, których transportacya czeka, powiększa się z każdym dniem.

— *28. kwietnia.* Udział przy wyborach był najżywszym w okręgu szóstym. Między kartkami niezgodnemi z ustawą, i dla tego zniszczonemi, było przeszło czterdzieści takich, na których stało nazwisko Szymona Bernarda.

— *29. kwielnia.* Dzisiejszy *Monitor* zawiera dekret cesarski, mocą którego powołuje się 42060 ludzi do służby, a to, jak mówi sprawozdanie ministra wojny, celem uzupełnienia istotnego stanu armii.

— *30. kwietnia.* Telegram z téj daty donosi, że *Independance belge* zakazano we Francyi na czas jednego miesiąca.

— W departamencie Loire et Cher uwięziono dziesięć osób samych rzemieślników, a to z powodu że mieli należeć do tajnego stowarzyszenia *Marianne.* Kilka brygad żandarmeryi było czynnych przy uwięzieniu. Po pierwszem przesłuchaniu odprowadzono oskarżonych do więzienia Vendome. *F. B.*

— *1. maja.* Z Neapolu donoszą pod d. 30. kwietnia, że admirał Lyons podał notę względem wynagrodzenia maszynistów parowca „Cagliari"; żądane wynagrodzenie ma wynosić 100.000 franków. Rząd neapolitański chce, jak słychać, wchodzić w ugody

— Niemało tu skandału narobiły wyrażenia nieprzyzwoite, wyrzeczone przez p. Hausmann prefekta departamentu Sekwany, naprzeciw ciału prawodawczemu. Skandał ten występuje teraz na jaw ze wszystkiemi szczegółami. Deputowany p. Javal, który był świadkiem rozmowy, w któréj się prefekt w ten sposób wyraził, spisał ją w liście publikowanym i przesłanym hr. Morny, aby go udzielił ciału prawodawczemu. Sposób, w jaki p. prefekt uważa i ocenia ciało prawodawcze, jest zaprawdę bardzo charakterystyczny.

„Ci, powiadał on, którzy głosują naprzeciw projektowi (upiększenia Paryża), są głupcy, niedołęgi, albo niespełna rozumu. Co mnie tam izba obchodzi! Ja pewnie czasu mego tracić nie będę przy komisyi rozpoznawczéj. Ja tak z projektem stanąłem, że poprawka wszelka niemożliwa, i żadnéj też nieprzyjmę. Niech wotują albo wszystko albo nic! Co mnie obchodzą 60 milionów, jakie chcą przyzwolić? Ja pewnie przed izbą nie będę żebrał."

Gdy na to zrobił uwagę jeden deputowany, że niektóre umysły nie tak łatwo nagiąć do swéj woli, odpowiedział p. Hausmann „Zobaczemy!" Tu przystąpił p. Javal i oświadczył, że właśnie z jego biúra (izba jest podzielona na biúra stosownie do głównych przedmiotów przed izbę przychodzących) obrany komisarz jest najbardziej przeciwny temu projektowi. „To wszystko komedya, rzekł na to pan prefekt, robią opozycyę aby się odznaczyć, bo już naprzód ułożone." Na te słowa p. Javal nie mógł się powstrzymać, i zrobił uwagę prefektowi, że on znieważa izbę. „Ja nie z panem mówię!" odrzekł na to. „Ja też, powiedział znowu p. Javal, nie robię z tego kwestyi osobistej, ale dosyć dla mnie, że mam zaszczyt należeć do jakiej korporacyi, abym nie pozwolił obrzucać jéj błotem w mojej obecności."

Z tego pokazuje się tylko, z jakiem to poszanowaniem występują wysocy urzędnicy francuzcy dla izby, a zatem i dla konstytucyi. W Anglii, a nawet we Francyi za Ludwika Filipa, takie wyrażenia wystarczyłyby do złożenia z urzędu takiego urzędnika.

Do ciekawości tego samego rodzaju należy inna jeszcze anegdota obiegająca po mieście. W mieście Angers uwięziono bardzo ulubionego i znakomitego lekarza, człowieka liberalnego, ale lubiącego spokój, i nieskorego zupełnie do wszelkich spisków. Szlachcic jeden do stronnictwa legitimistycznego należący, ujął się za nim, uzyskał posłuchanie u cesarza, i przedstawił mu niesprawiedliwość tego uwięzienia, równie jak i złe skutki, jakie ono wywrze na usposobienie ludności w Angers. Cesarz był niby oburzony i wzruszony, ale w końcu odesłał proszącego do ministra jenerała Espinasse. Gdy obywatel stanął przed ministrem, przyjął go ten następującemi słowy: „Aha, pan się na mnie skarżyłeś!" „Nie, odrzekł proszący, ja się skarżyłem na prefekta." „Pan prefekt, powiedział na to minister, jest najlepszym prefektem w całem cesarstwie. Drudzy połapali same małe ptaszki, on jeden spolował mi przecie szlachetniejszą zwierzynę. Nie! nie dostaniesz pan swego jegomości."

Londyn *29. kw.* Na wczorajszem posiedzeniu izby wyższej odrzucono znaczną większością głosów, bo 119 przeciw 80, *bil żydów.* Izba wyższa przyjęła tylko bil, dotyczący przysięgi parlamentarskiej, odrzuciła zaś zupełnie artykuł piąty, mocą którego żydzi do parlamentu mieli być przypuszczeni. *M. P.*

— *30. kwietnia.* Telegram z d. 26. kwietnia donosi z Indyów, że główny korpus pod dowództwem lorda Campbell był 24. marca w marszu na Bareillę, oddział zaś tego korpusu posuwał się ku Azimgur, gdzie tamtejszą angielską siłę zbrojną zupełnie zniesiono. Pułkownik Rose zdobył 2. kwietnia Ihansi, przyczem padło przeszło 4.000 powstańców (?). W okolicy Benares panuje niepokój. Prowincye północne rozbrojono bez oporu. *S. Z.*

Rzym *26. kw.* Do podróży Jego Świątobliwości Papieża po legacyi Velletri czynią przygotowania. W państwie papiezkiem panuje dotąd przesąd przeciw szczepieniu ospy. Właśnie wydał rząd wezwanie, by matki znosiły do kapitolu dzieci dla szczepienia, przyczem kasa municypalna wyznaczyła dla każdéj matki po dwa paoli jako nagrodę.

Madryd *23. kwietnia.* Król myśli jeszcze ciągle o połączeniu obu linij, czyli tak zwanéj *fuzyi*, i abdykacyi swéj żony. Niedołęztwo rządu jest bezprzykładne, z tego téż powodu w ciągłéj obawie żyjemy. Karliści działają w swéj sprawie zupełnie otwarcie; republikanie także się nie kryją, a stronnictwa umiarkowane kręcą ministrami na wszystkie strony. Żyjemy w prawdziwym chaosie. Widzimy przed sobą tylko krizis, jaka w ministerstwie nastąpić musi, polepszenia jednak nie widzimy. Marszałek Narvaez jest pewnym tego, że w krótce stanie u steru, i czyni już teraz wszystkie ku temu przygotowania. Jeżeli Narvaez na nowo przyjdzie do władzy, będzie miał to zawdzięczać królowi. *O. Z.*

Stambuł *28. kwiet.* Sprawa kalendarzowa (czy nowy, czy stary styl?) była powodem nowego krwi rozlewu we wsi Sidneya koło Damaszku. Grecy nieunici napadli w nocy i pokaleczyli okropnie pewnego księdza katolickiego i młodego Greka, zwolennika stronnictwa nowego stylu. Młody ten Grek umarł w skutek ran, jakie mu szyzmatycy zadali nożami. *W. Z.*

W Bosnii potworzyły się bandy, których liczne

hufce przeciągając po kraju, podjazdami swemi zabierają furaże tureckie.

Z Azyi mniejszej. Omer Basza zbiera w Azyi nowe wawrzyny; z Damaszku donoszą, że 31. marca odniósł świetne zwycięztwo nad zbuntowanymi Arabami, którym nadto zabrał kilka tysięcy bydła i sprzedać kazał przez licytacyę na korzyść skarbu.

Nowy York *10. kwietnia.* Dom reprezentantów Stanów zjednoczonych odrzucił 124, głosami przeciwko 106 przez prezydenta żądaną pożyczkę w celu prowadzenia wojny z Mormonami. W skutek tego postanowił rząd wejść w negocyacye z Brighamem Young prorokiem i naczelnikiem Mormonów. Siła zbrojna przeciwko Mormonom wysłana okazała się niedostateczną; wątpliwą jest rzeczą, żeby negocyacye dobrze poszły, bo Mormoni niezechcą wchodzić w ugody. *T. Z.*

W południowej Ameryce w Montevideo wre wojna domowa. W kwietniu stoczono walną bitwę pod Quinteros, w której wpadła nie mała część wojska tak zwanych republikanów w ręce wojska rządowego. Z tych stracono natychmiast 2 jenerałów, 2 pułkowników, 25 oficerów i 150 szeregowców. Prezydent Pereira usprawiedliwił przed izbą tę surowość przez wzgląd na konieczność i interes kraju. Izba nadała mu za to tytuł „wielkiego obywatela“.

Korespondencye.

(Z Podola). Zabierając się do korespondencyi, słuszną jest, ażebym zaczął od przedstawienia się najprzód tobie, szanowny Przeglądzie, który już z nazwiska i powołania swego wszystko do gruntu przeglądnąć i znać powinieneś, a potém tym wszystkim, którzy korespondencye moje czytać będą. Otóż mieszkam sobie na dalekiem Podolu śród szerokich łanów, przyodziewających się latem bujną pszenicą, a w zimie po pas śniegowemi zaspami. Jestem sobie hreczkosiejem, w całém tego słowa znaczeniu, całą gębą mospanie; i w życiu mojém, świadczę się najbliższymi sąsiadami, oprócz kwitów do mojego Berka, zapisków w kalendarzu i kiedy niekiedy jakiego tam listu w koniecznym interesie do sąsiada, nigdy dwóch słów w sprawie publicznej nie napisałem. — Ale kiedy Przegląd wzywa do korespondencyi, a nawet uprzejmie do niej zaprasza, kto wié, pomyślałem sobie, czyby i w mojej okolicy nie znalazło się nieraz coś, na coby przecie warto zwrócić uwagę, i nie bez jakiegoś pożytku pomówić? A czemużbym i ja dziś po ukończonej, Bogu chwała, siejbie wiosennej, nim się do sadzenia ziemniaków zabrać wypadnie, nie miał zakasać rękawa, wziąść pióro i szczęścia spróbować? Wszak najtrudniej o początek i poznajomienie się.

Najprzód dzięki wam serdeczne w imieniu całej okolicy za wasz Przegląd, za waszą gazetę, któraście nie bez małych zapewne przeszkód i trudności, w imię powszechnego pożytku dla naszego dobra tak ochoczo i skromnie a pracowicie rozpoczęli. Chociaż bowiem nie posłuży ona może nam do *przedłużenia* życia o tyle, co nieboszczykowi Welingtonowi lub staruszkowi Humboldowi, przyczyni się ona niezawodnie do uprzyjemnienia i oświetlenia go nie jedną zdrową myślą i pożyteczną wiadomością; a wielka tu u nas była potrzeba takiego pisma. Mieliśmy wprawdzie *Czas* krakowski, ale to pismo zbyt ważne i poważne dla nas, a co więcej (powiem wam po cichu, bo szlachecki ambit nie pozwala się jakoś z tém głośno wyrywać) *Czas* nieco za drogi na teraźniejsze nasze kieszenie. — Gazety warszawskie nawet się nigdy nie pokazały tutaj, znane u nas ledwie z dalekiego słychu, jakby przedpotopowe zwierzęta; a gazety zagraniczne, mój Boże! czyż to nie wiecie, jak one tyle już razy przy każdéj zdarzonej sposobności szkalowały nas rozmaicie i niesłusznie; jakże tu czytać je z przyjemnością i jeszcze płacić za to! A więc żeście nam tak dobrze w przygodzie stanęli założeniem pisma waszego, żeście w sam dobry czas odgadli umysłowe potrzeby nasze i w pomoc nam gazetą swą przyszli, dali nam pole wzajemnego porozumienia się i nauczenia nie jednej rzeczy — jakże nie podziękować serdecznie i jak całemi nie wspierać siłami? Wytrwałości tylko, wytrwałości, poczciwych dążności i chęci, a Bóg poszczęści i poczciwi ludzie pomogą.

A teraz wypadałoby donieść wam coś z ciekawszych zdarzeń miejscowych. Już to na pierwszy raz nie spodziewajcie się nic tak bardzo zajmującego. Pierwsza wizyta zwykle trwa krótko, i mówi się najczęściej o pogodzie. Gdybym w téj chwili mieszkał przynajmniej koło Brodów, możebym korespondencyę moją mógł ubarwić jakimś nowym tragicznym, gorączkowo wyobraźnię czytelników uderzającym szczegółem, zasłyszanym w kantorze bankierskim. U nas, dzięki Bogu, między Buczaczem a Kozową nie dzieją się rzeczy tak tragiczne, mordercze i niezwyczajne swą okropnością. U nas tu dzień po dniu płynie po cichu i jednostajnie. Szlachcic trzyma się za kieszeń, wzdycha i skarży się, że ceny złe, kupca nie ma i robotnik drogi. Chłop po największej części próżniaczy, niestety! pije i pije nad miarę; a żyd frymarczy na wszystkie strony, wyzyskując zarazem chłopa i szlachcica. Ot i wszystkie nowiny, wszystkie ciekawości. — Wasz korespondent, któren w Nrze 9tym Przeglądu rozpisał się o biédzie i jéj przyczynach, trafił w same sedno rzeczy, w najważniejszą kwestyę dnia. Oj! biéda, biéda i biéda, chociaż oziminy zrzuciwszy śniegowe sukienki swoje, pokazały się tak piękne jak nigdy prawie; chociaż pogoda sprzyjała zasiewom wiośnianym, nikogo to jednak jakoś nie cieszy, i nie napawa nadzieją rychłego polepszenia — słowem, chociaż szanowny korespondent z Rymanowa wynalazł ów cudowny sposób karmienia krów, a p. Lubieniecki w Przemyślanach zaprowadził takie ule, że kraj niezawodnie powinien płynąć samem mlékiem i miodem — na wsi przecież biéda, a nad jéj przyczynami i sposobami otrząśnienia się z niéj i usunięcia raz na zawsze, warto zaiste zastanawiać się wszechstronnie i wielokrotnie.

Szanowny korespondent w Nrze 9. Przeglądu za przyczynę wszystkiego złego podaje owego polipa, reprezentującego w kraju naszym kapitał, któren tysiącem ramion i ramionek wyzyskuje wszelki dochód z obcej pracy i własności, sam z swojej strony nic nie dając społeczeństwu oprócz demoralizacyi i tego szacherstwa, którem przesiąkłszy, zaraża i gangrenuje wszystko, z czém w bliższe wejdzie zetknięcie. Szanowny korespondent uznaje wyznawców mojżeszowych za przyczynę powszechnego narzekania; i zdaje się nie miałby nic przeciw temu, gdyby nawet postąpić sposobem nieboszczyka Kaniowskiego, który częstokroć nie mały towar naładowawszy na drabiniaste wozy, wywoził za granicę Buczacza.

Widać jednak, że szanowny korespondent nie był nigdy w naszém położeniu, to jest: nie uprawiał roli, nie produkował i nie młócił, nie zaznał wszelkich rozkoszy i niesmaków, otaczających szlachcica gospodarującego na wsi. W chwilach znudzenia i nieczynności, kiedy trzydniowy kapuśniaczek siecze na dworze, i kopy mokną i siano zagniwa, a wszystko w około i humor cały jakiś dżdżysty, szary i kapuśniaczkowy — któż nas tu na wsi biédakow przy pobiedniej lulce rozerwie gawędką i kwasy złego humoru rozpędzi, jeźli nie poczciwy Szmul, albo rudawy, filuterny a przebiegły Berek! — a w żniwa, kiedy się naciśnie robotnika pod okna wieczorem, kto zawsze wystara się i dostarczy drobnej monety, i nieraz z cięższego kłopotu wybawi! — kto pojedzie za wołami na jarmark, wszelkie potrzeby domowe zaopatrzy i załatwi! — kto? kto, jeżeli nam ujmiecie ten żywotny nerw bytu naszego, zastąpi tego poczciwego, nieocenionego Szmula?..... A w mieście ów Moszek zawsze z gotową paczką banknotów i nieograniczoną usłużnością swoją, jakiż to nieoceniony Mosio dla swobodnej młodzieży wszystkich miejsc i czasów! — Krzyczycie, że na stu pracujących w ogóle społkaliście ogromną statystyczną liczbę dziesięciu lichwiarzy. Wierzcie mi, stu ich za mało na jednego dobrego próżniaka.

Ale żart na bok odkładając, wyznać potrzeba, że korespondent tknął przedmiotu nie małéj wagi, trafnie złe dojrzał i wykazał, acz nie podał skutecznych środków usunięcia go, chociażby w przeciągu dłuższego czasu. Nie można téż żądać po dorywczej korespondencyi, żeby w szczupłych rozmiarach swoich mogła wszystko wypowiedzieć, coby wypowiedzieć potrzeba, ażeby dało się przerobić i naprawić złe, które od wieków w kształty społeczeństwa wrastało i wkorzeniało się. Tymczasem mówiąc o tym przedmiocie, niepodobna nie wspomnieć o pokrewném mu z blizka i w wielkiej części przezeń spowodowanym. Chcę tu powiedzieć słów parę o tém, co obecnie wydaje mi się największą plagą i nieszczęściem naszego ludu, zkąd wynika wszystko złe, w którem biédny lud nasz dotąd jeszcze pogrążony, jego występki, jego ubóstwo, brak szlachetniejszych w piersi jego popędów, apatja do tego, co lepsze, a natomiast gorszące a ciągłe swary i bitki w życiu domowem, społeczeńską nienawiść ku innym. Mówię tu o okropnym nałogu pijaństwa, rozszerzonym pomiędzy ludem naszym wiejskim, szczególnie wszędzie bliżej miasteczek, w stopniu, o jakim wyobrażenia nie macie. Pomyślcie nad tém złem i wynajdźcie skuteczny środek przeciw niemu, a znaleźliście alfę i omegę, kamień szczęśliwości i poczciwości ludu, a jednem słowem, otoczycie życie jego dostatkiem, spokojem sumienia, swobodą domową. — Tym jednym środkiem zaradczym, jeźli go wynajdziecie, zrobicie największą przysługę, o jakiej pomyśleć można, milionowym warstwom naszej społeczności. Smutno, bo i nad wyraz boleśnie jest widzieć, jak ten lud z natury dobry i pojętny, od ośmioletniego dziecka do starca zgarbionego i ochrypłego, rano czy wieczór, w spoczynku czy w pracy, w dzień powszedni czy świąteczny, wszędzie i wszędzie, zawsze i zawsze jest w stanie pewnego oszołomienia trunkiem, jak do tego kieliszka śmierdzącego napoju zwracają się każdochwilowe myśli, wszystkie smaki i chęci jego. Z téj to nałogowej słabości rozsuwają się dopiero obrzydliwe próżniactwo, szeregi występków, któreby od razu jak cień rozprószyły się i zniknęły, gdyby można usunąć nałóg, dający im wszystkim początek. Zbyt przykro zastanawiać się dłużej nad tym przedmiotem, i nie tu miejsce rozpatrywać drogi, któremi nałóg ten tak głęboko wpił się i zakorzenił; ale to pewna, że rozszerzył on się i zapanował z taką potęgą, o jakiej wy panowie stolikowi dziennikarze i mieszczuchy wyobrażenia nie macie; a serce by się wam krajało, gdybyście się temu bliżej przypatrzyli w rzeczywistości. — Długo i po wiele razy rozmyślałem nad najskuteczniejszym środkiem przeciw téj zgniliźnie ciała społeczeńskiego, i wyznać muszę, że zważywszy wszystkie okoliczności, widzę, że nie jest tak łatwo obmyśleć skuteczny przeciw niej środek; a przynajmniej to pewna, że długiego przeciągu czasu potrzeba, nimby tak głęboko wkorzenione złe z gruntu wyplenić się dało. Jeden tylko jest sposób zaradczy i stanowczy, lekarstwo pewne, ale powoli i w przeciągu dopiéro wielu lat skutkujące, a niém jest: *oświata* — oświata i rozbudzenie zamiłowania ku niej, mianowicie w młodém pokoleniu, rozbudzenie do tyla chłopięcej pojętności, ciekawości i uczucia, ażeby dzieci już zaczęły się lubować w schludności, w porządku, ażeby nęciła je szlachetniejsza ambicya, ciekawość poznania i dowiedzenia się czegoś lepszego i nowego więcej, niżeli ów dzisiaj do próżniactwa jedynie ciągnący nałóg. — Szkółki wiejskie i codzienne z ludem obcowanie, nauki kapłańskie i tysiące rozmaitych drobnych, ciągle nasuwających się sposobów, bezprzestanne, nieunużone w tym jednym kierunku działanie i dążności spólneoto jest jeden sposób osiągnienia w przyszłości tego pięknego celu, jakim jest obyczajowe uszlachetnienie ludu. Oto jest obszerne pole działania, szlachetne posłannictwo kapłanów naszych, nauczycieli wiejskich, wszystkich sąsiadów moich, słowem wszystkich, których Opatrzność postawiła na wyższym społeczeńskiej oświaty szczeblu, a którzy nie zechcą przejść samolubnie, niewypłaciwszy téjże Opatrzności zaciągniętych u niej długów. — Prawda, że takie zbawienne skutki nie osiągają się rychło. Są one widoczne dopiéro w drugiem, może aż w trzeciem pokoleniu; ale tém więcej potrzeba starań dołożyć i do tego humanitarnego celu skupionemi zwrócić się siłami. Tymczasem zaś nim Bóg da, że starania te skutek pożądany odniosą, będziemy czytywali jak najwięcej waszą gazetę, a doczekawszy się za jéj pomocą wieku przyjaźniejszego tak późnego, jak ów nieboszczyk kupiec irlandzki, być może, że i my na własne oczy zbawienny skutek rady naszéj, w części przynajmniej urzeczywistnionej, zobaczémy.

Kończę, bo na pierwszy raz i tak może się za długo rozpisałem. Jeźli się lepiej z sobą zapoznamy, to w przyszłych korespondencyach znajdzie się nie jeden jeszcze przedmiot, o którym na serjo pomówić, nie jedna strona w życiu, któréj przypatrzyć się i gruntownie ją rozważyć, nie zawadzi; a nieraz téż w cichej okolicy naszej wydarzy się coś takiego, co do urozmaicenia korespondencyi posłuży, i uczyni ją daleko więcej zajmującą, niżli dzisiejsza. — A więc, do zobaczenia!

Część urzędowa.

J. C. K. Ap. Mość ze względu na gotowość, z jaką gmina miasta Rzeszowa, w celu uzupełnienia tamecznego gimnazyum o 6ciu klasach, do klas ośmiu, ofiarowała dokładać corocznie kwotę aż do wysokości 3.000 złr., raczył najłaskawiej zezwolić, aby nadwyżka kosztów niepokrytych tą dopłatą, opędzaną była z funduszu edukacyjnego. W wykonaniu tego najwyższego postanowienia, c. k. ministerstwo spraw duchownych i oświecenia zarządziło zaprowadzenie 8 klasowego gimnazyum w Rzeszowie, w ten sposób, iż w r. szkolnym 1858/9 dodaną będzie klasa siódma, a w r. szkolnym 1859/60 ósma.

Obwieszczenie.

W moc ogłoszonego w Gazecie Wiédeńskiej z dnia 21. kwietnia 1858 r. (Gazeta Lwowska Nr. 96) aktu Najwyższej koncesyi dla c. k. uprzywilejowanej kolei galicyjskiej Karola Ludwika, Jego ces. król. apostolska Mość rozporządzić raczył, co następuje:

§. 18. *a)* Pierwsza emisya postanowionego na 40 milionów złotych reńsk. kapitału akcyjnego wynosić ma tylko 15 milionów złt. reńskich, przeto udziały założycieli i pierwotnych subskrybentów na trzy ósme podpisanego kapitału akcyi zmniejszone być mają.

b) Na tę zredukowaną na 15 milionów złt. reńs. sumę akcyi złożyć mają założyciele i pierwotni subskrybenci w przeciągu dwóch miesięcy po wygotowaniu niniejszego aktu koncesyi, 10procentową wpłatę w gotówce, dalsza zaś wpłata przed 1. stycznia 1859 roku zażądaną być nie ma.

c) Każdy założyciel i pierwotny subskrybent odda Administracyi Państwa prawomocną deklaracyę, iż oprócz uskutecznionej wpłaty 10 procentu, jeszcze dalsze 20 procent przypadającego na niego udziału w akcyach, zaraz i punktualnie uskuteczni, skoro taka wpłata (jednakże w żadnym razie przed 1. stycznia 1859 r.) zażądaną będzie.

Uprasza się tedy niniejszem panów założycieli i pierwotnych subskrybentów akcyi wschodnio-galicyjskich, ażeby zabezpieczenie 30procentowej wpłaty na trzy ósme pierwotnie podpisanego kapitału akcyi, w terminie od 15. do 31. maja 1858 r., w ten sposób uskutecznili, iżby wedle własnego wyboru, albo tylko 10 procent zredukowanej sumy akcyi gotówką zapłacili i oraz deklaracyę zobowiązania do dalszej wpłaty 20 procentu podług §. 18. c. złożyli, lub też 30 procent gotówką zapłacili, nieskładając żadnej dalszej deklaracyi.

Wpłata może być uskutecznioną w ces. król. uprz. austr. instytucie kredytowym dla handlu i przemysłu w Wiedniu, w domu bankierskim F. J. Kirchmayer i syn w Krakowie, lub też w domu bankierskim M. Rachmiel Mises we Lwowie, gdzie także formularze wspomnionej deklaracyi otrzymać można.

Gdyby wpłata w swoim czasie uskutecznioną nie była, policzy się wedle statutów od 1. czerwca 1858 r. prowizya zwłoki po 6%.

Na uiszczone wpłaty wydawać się będą 10 lub 30%-towe kwity interymalne brzmiące na imię właściciela.

Panowie subskrybenci na jedną lub dwie akcye otrzymają kwity interymalne na całą akcyę. Z redukcyi wynikające ułamki jednej akcyi policzą się jako cała akcya, skoro ten ułamek nie mniej jak pół akcyi wyniesie.

Prowizya kwitów interymalnych liczy się od 1go czerwca 1858 r.

Z panami subskrybentami, którzy przy pierwotnej subskrypcyi na wschodnio-galicyjskie akcye kaucyę złożyli, nastąpi przy wypłacie obrachunek.

Wiedeń dnia 22. kwietnia 1858 roku.

Ces. król. uprzywilejowana kolej galicyjska Karola Ludwika.

— Z powodu uczynionego spostrzeżenia, że niektóre prywatne towarzystwa używają bez upoważnienia c. k. orła państwa albo krajowego herbu, w. c. k. ministerstwo spraw wewnętrznych napomina, że używanie takich godeł na pieczęci albo napisach zawisła od najwyższego zezwolenia; zabrania przeto nieupoważnionym używać podobnych znaków. Postępujący wbrew temu ostrzeżeniu, ulegną karze w rozporządzeniu z d. 20. kwietnia 1854 zawartej.

Konkursa.

N. 240. Posada pomocnika dozorcy maszyn przy bani solnej w Kałuszu z płacą dziennych 42 kr. m. k. i deputatem soli; termin do 31. maja.

N. 369. Posada vice-registratora przy c. k. tabuli lwowskiej z płacą roczną 1000 złr.; termin do 31. maja.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

* Z **Węgier** donoszą, że oziminy nadzwyczajnie pięknie wyglądają. Wiosna zaczęła pogodą i suchem powietrzem. Pomimo tego zboże trzyma się w cenach: banacką pszenicę płacą nawet po 3 złr. za mecę. Wielkie zapasy kukurudzy zamówiono ze granicę.

* **Przemyśl** dnia 26. kwietnia. Na targu tygodniowym sprzedawano w przecięciu mecę pszenicy po 2 złr. 24 kr., żyto 1 złr. 24 kr., jęczmień 1 złr. 15 kr., hreczka 1 złr. 40 kr., owies 1 złr. 6 kr., kartofle 45 kr.

Lwów. Na targu dzisiejszym (3go maja) sprzedawano mecę pszenicy po 2 złr. 24 kr., żyto 1 złr. 36 kr., jęczmień 1 złr 15 kr., hreczkę 1 złr. 45 kr., owies 1 złr. 45 kr., kartofle 45 kr. okowity masę po 30 kr.

Kronika.

Teatr polski.

Od niejakiego czasu bawi u nas pani z *Hofmanów Majeranowska*, znana w świecie artystycznym jako śpiewaczka i artystka dramatyczna. Bawiła ona dłuższy czas we Włoszech i w różnych miastach znakomitszych niemieckich, i wszędzie powszechne zdybało ją uznanie, które nieraz mieliśmy sposobność czytać po różnych gazetach. Prawdziwą niespodziankę sprawiła nam dyrekcya sceny polskiej, za które szczerze jej wdzięczni jesteśmy, angażując p. Majeranowskę do kilku wystąpień gościnnych. D. 2. maja występowała w dwóch wodwilowych komedyach, jako *Katarzyna* w *Handel na żony*, i jako *Rataplan* w *Rataplan mały dobosz*. W pierwszej mianowicie roli zrobiła prawdziwe *furore*. Przez chwilę publiczność nasza przybrała prawie postać jakiej włoskiej publiczności, tak nieustanne i zapalczywe sypała oklaski. Mianowicie po odspiewaniu dodanej do komedyi śpiewki: *Grande valse* przez p. *Luigi Venzano*, śpiewki za prawdę pełnej wdzięku i świeżości, zapał był niesłychany; artystkę wywołano raz po razu, sześć czy siedem razy. I rzeczywiście zapał był słuszny. Pani Majeranowska jest artystka w całem tego słowa znaczeniu. Głos jej średniej objętości, jest nadzwyczajnie dźwięczny i miły, odznacza się głównie metodą szczególnie wyrobioną, pełną niepospolitego wdzięku we wszystkich przejściach, które przebiega z zadziwiającą łatwością, i w koloraturach, które cieniuje po mistrzowsku. Metoda ta przy głosie większej objętości, jakiej wymagają wielkie sceny główniejszych stolic, byłaby skarbem niewyczerpałym wawrzynów i dostatków dla śpiewaczki nią obdarzonej, i zrobiłby z niej spiewaczkę europejskiej sławy. Prócz spiewaczki p. Majeranowska jest znakomitą artystką dramatyczną; główny jej powab spoczywa w grze nadzwyczaj naturalnej, pełnej prawdy i wolnej od wszelkiej przesady. Dodajmy do tego powierzchowność bardzo ujmującą, a wyznać potrzeba, że całe jej pojawienie jest nadzwyczaj sympatyczne. Jakkolwiek znając stosunki naszej sceny, nie dzielimy sangwinicznych nadziei, które pomiędzy publicznością naszą zasłyszeliśmy, że p. Majeranowska może będzie stale zaangażowaną przy scenie polskiej, nie taimy wszakże, że byłoby to dla nas nieoszacowane nabycie. Ani też pozwalamy sobie robić jakiejkolwiek uwagi; wszak nowa dyrekcya przekonała nas dostatecznie o swej nadzwyczajnej staranności, i o szczerych usiłowaniach swoich, aby scenę polską podnieść wedle możności. Dosyć na to przypomnieć dawno u nas niewidzianą ilość artystów i artystek grających, zaangażowania p. Aszpergerowej, p. Hubertowej, dawniej p. Radzyńskiej, p. Huberta, p. Kalicińskiego, stworzeniu nowych i wiele obiecujących artystek, jakiemi są panny Kaczkowska i Safirówna, repertuarz coraz doborniejszy itd. Powiemy tylko, że do tych *pia desideria* naszych należy zapewne wodwil. Jakkolwiek melomania niekoniecznie leży w naszem usposobieniu narodowem, ale w lekszych śpiewkach wodwilowych mamy niezaprzeczenie wielkie upodobanie. Najlepszym tego dowodem jest powodzenie *Łobzowiwano* u nas. To nas znowu prowadzi do tej uwagi, że w ogóle nie jesteśmy bogaci w takie wodwile, mianowicie narodowe; te co przychodzą na scenę naszą, są po większej części dawne i dobrze już znane. Dla młodych talentów byłoby to pole bardzo wdzięczne. Wodwile narodowe, ludowe, w którychby się odzywały nuty swojskie (a mamy ich przecie wielkie bogactwo zwiększone przez nowych kompozytorów), byłyby wielce pożądanemi. Mówiąc o wodwilu i o ostatniem przedstawieniu przemilczeć nie można p. *Huberta*. Ma on głos barytonowy, bardzo przyjemny dla ucha; śpiewa z wielką łatwością. W Rataplanie, jako sierżant, odspiewał on te swoich kilka zwrotek tęsknych, nutą swą dawne przebrzmiałe czasy przypominających, z wielkiem zadowoleniem publiczności.

Kończąc sprawozdanie nasze, nie możemy pominąć p. *Nowakowskiego*, ktory w komedyi *Handel na żony*, dowiódł nam nie poraz pierwszy, jak przemożna jeszcze w nim mieszka siła, która umie nawet młodość zastępować. Jest to właściwością wszelkich sławniejszych talentów dramatycznych, że się nie łatwo starzeją. Młodość duszy i świeżość niewyczerpanego zapału, bywa ich udziałem do najpóźniejszego wieku. 9

* Dnia 7. maja o godzinie 9tej odbędą się we Lwowie w kościele ś. Mikołaja egzekwie ze ś. p. Adama Kłodzińskiego, byłego dyrektora Zakładu im. Ossolińskich.

* W kwietniu zdarzyło się w kraju naszym kilka wypadków pożarów; tak w Jeziornie włości w obw. Rzeszowskim położonej, uległo d. 18. kwietnia zniszczeniu 84 zabudowań włościańskich; 30. kwiet. zgorzała znowu w Strutynie obw. Złoczowskim cerkiew, 21. kwiet. spłonęło w Siarach okręgu Gorlickim 5 chałup, a co smutniejsza, że przytem utraciło życie troje ludzi. Wszystkie te pożary powstały według uczynionego śledztwa z przypadku.

* Przywieziony pod strażą do Lwowa Dominik Borzemski, morderca bankiera Hausnera w Brodach, znajduje się w tutejszym sztokhauzie. Rana, którą sobie zadał samobójczo, nie jest niebezpieczną. Z Tarnopola nam donoszą, że Borzemski w przeszłym miesiącu starał się tamże o posadę dyurnisty przy kasie miejskiej, która gdy mu odmówioną zotała, odjechał do Brodów, gdzie tak okropny czyn popełnił.

* Z Brodów donoszą: Dnia 28. kwietnia w wieczór, zastrzelił się w domu zajezdnym Błąckiego podróżny gość przybyły z Bukaresztu za paszportem konsulatu holenderskiego. Z rozpoznania urzędowego pokazało się, że to był Władysław Leliwa Sł. obywatel z Rosyi, który w r. 1855 zabiwszy w pojedynku przeciwnika swego, uszedł za granicę, a teraz za powrotem żądał u konsula rosyjskiego w Brodach paszportu do Rosyi, ale go nie otrzymał. Między rzeczami znaleziono karteczkę ręki jego: „Sam sobie życie odbieram, niech nikogo nie posądzają." G. L

Kurs Lwowski z dnia 3 Maja 1858.

Dukat holenderski	4	44
Dukat cesarski	4	48
Rosyjski pól-imperiał	8	17
Rosyjski rubel srebrny	1	36
Pruski talar kur.	1	33
Polski kurant i pięciozłotówka	1	10
Galicyjskie listy zastawne } bez kuponu	79	12
Galic. obligacye indemniz. } bez kuponu	78	30
Pożyczka narodowa } bez kuponu	83	24

Kurs Wiedeński z dnia 3 Maja. 1858.

Obligacye rządowe 5 % za 100 złr.	81 5/8
detto 4 1/2 " " "	—
detto 4 " " "	—
detto 3 " " "	—
detto 2 1/2 " " "	—
Pożyczka z losow. z r. 1834 " "	315
" " " 1839 " "	129 1/4
" " " 1854 " "	108 11/16
Pożyczka narod. " 1854 " "	84 1/16
Obligi banku " "	—
" indemniz. austryj. " "	—
" " galicyj. " "	—
Akcye banku narod. za 1000 złr.	972 1/2
" tow. kred. na 200 złr.	241 1/2
" żeglugi parowej na Dunaju 500 złr	539
Listy zastawne galicyjskie	—
Akcye kolei żelaznej północnej 1000 złr.	1807 1/2
Promessy kolei żelaznej galicyjskiej za 100 złr.	—
Augsburg za 100 złr. cwancygierami	106
Bukareszt za 1 złr. *a vista par*	262 1/2
Hamburg za 100 mark. banko	77
Londyn za 1 ft. szterl.	10.17
Medyolan za 300 lire austryjackich	105 1/2
Paryż za 300 franków	123 1/2
Dukaty austryjackie %	7 7/8
Srebro	6

Przyjechali do Lwowa od 30. kwietnia do 3. maja.

PP. Orzechowski J. z Kuciec, Łucki J. ze Sarn, Kępski L. z Piwowszczyzny, Grochowski A. z Budynina, Stecki A. z Srodopolca, Świeżawski A. z Szczepiatyna, Torosiewicz M. z Połtwy, Dobrzański S. z Daszawy, Zaremba B. z Oskrzeszyniec, Berezowski H. z Wodnik, Hr. Drohojewski Z. z Krukienic, Hr. Drohojewski I. z Balic, Wołodiewicze M. i W. z Rosochatego, Ozmiński J. z Werony, Hr. Dunin Borkowski St. z Stanisławowa, Zaleski I. z Rosyi, Wiśniewski T. z Kokutkowiec, Kepestyński S. z Dobromila, Rożnowski F. z Przeworska, Br. Czechowicz W. z Stanisławowa, Pięczykowski M. z Wybranówki, Starzyński S. z Derewni, Janicki R. z Tarnopola, Pohorecki W. z Sokala, Gołaszewski M. z Hańczarówki, Gottleb A. z Dołhomościsk, Pohorecki K. z Grodziska, Jaworski J. z Lackiego.

Wyjechali ze Lwowa od 30. kwietnia do 3. maja.

PP. Jawornicki E. do Krechowa, Białobrzeski S. do Dziedziłowa, Prawecki E. do Brzeżan, Morawski K. do Podhorzec, J. Exc. X. arcybiskup Baraniecki do Żółkwi, hr. Gołuchowski A. do Łosiacza, Bogdanowicz B. do Mostek, Janocha J. do Sądowej Wiszni, Orzechowski J. do Kutca, Jagielski K. do Jabłonicy, Wybranowski L. do Drohiczówki, Zacharyasiewicz do Lipowiec, Dobrzański S. do Daszawy, Ambros L. do Sambora, Pohorecki K. do Grodziska, Pierzchała J. do Uszkowiec, Wróblewski L. do Czortkowa, Podhorodecki A. do Stryja. Żurakowski A. do Horbacza, Zaremba B. do Oskrzeszyniec, Zagórski M. do Podbuża, Berezowski H. do Wodnik, Rosnowski ks do Tartakowa, Sobota K. do Podhorek.

Ciągnienia loteryjne.

W Budzinie d. 28. kwietnia.	4.	80.	27.	29.	57.
W Bernie " " "	49.	65.	61.	21.	22.
We Lwowie dnia 1. maja.	81.	9.	66.	34.	47.

(Przyszłe ciągnienie dnia 12. i 22. maja.)

* Przy ciągnieniu pożyczki rządowej z losowaniem z roku 1854 odbytém w Wiedniu, wygrały Nr. 14.927 **300.000 złr.** Nr. 2.760 **75.000** złr., N. 10-341 **40.000** złr., N. 27.450 **20.000** złr., Nr. 44.119 **10.000** złr., Nr. 32.427 **7.500** złr., Nra 2.033, 7.079, 7.352, 17.367 i 24.854 po **5.000** złr, a Nra 3.042, 4.675 i 14.033 po **3.000** złr.

INSERATY.

Wydawca odpowiedzialny. Hipolit Stupnicki. Drukiem Kornela Pillera.